didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 171**
Data wydania: październik 2022
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/sprawa-eatherlyego

/ Repertuar

# Sprawa Eatherly’ego

Jan Karow

Nowy Teatr w Warszawie

*Uśmiechnięty*

na podstawie książki *No more Hiroshima. Korespondencja lotnika znad Hiroszimy Claude’a Eatherly’ego z Güntherem Andersem*

reżyseria: Jagoda Szelc, dramaturgia: Paweł Mościcki, scenografia: Natalia Giza, kostiumy: Maja Skrzypek, muzyka: Teoniki Rożynek, światło, wideo: Przemysław Brynkiewicz, animacje: Maria Porzyc

premiera: 9 czerwca 2022

Decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji we wrześniu tego roku do komend powiatowych Państwowej Straży Pożarnej przekazano tabletki zawierające jodek potasu. Przygotowania do dystrybucji tego środka – stosowanego w razie zagrożenia radiacyjnego – miały związek z doniesieniami o walkach toczących się niebezpiecznie blisko Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, największej tego typu siłowni w Europie. Równocześnie Władimir Putin straszy Ukraińców i wspierający ich świat

zachodni użyciem broni jądrowej. A jeszcze nie tak dawno trudno było się spodziewać, że tego rodzaju zagrożenie może w ogóle pojawić się w pobliżu polskiej granicy. Tymczasem konflikt eskaluje, a groźba nuklearnej katastrofy jest od kilkunastu tygodni realna.

W takich okolicznościach obejrzałem *Uśmiechniętego*. Inspiracją dla reżyserki Jagody Szelc i dramaturga Pawła Mościckiego była książka *No more Hiroshima*. To korespondencja między Claude'em Eatherlym, oficerem amerykańskiego lotnictwa, który przeprowadził rozpoznanie pogodowe przed zrzuceniem bomby na Hiroszimę, a Güntherem Andersem, niemieckim filozofem żydowskiego pochodzenia, pacyfistą, prekursorem ruchu antyatomowego. Szelc i Mościcki doprowadzają na małej scenie Nowego Teatru w Warszawie do ich spotkania, które w rzeczywistości nie miało miejsca. Ta znajomość, chociaż trwała przez lata, nigdy nie wykroczyła poza wymiar epistolarny.

Scenografia Natalii Gizy imituje plan filmowy. Jest duże tło do green screenu, kamera na statywie, ekran do projekcji, konsola do realizacji dźwięku oraz zastawiony luźno porozrzucanymi kartkami, kubkami po kawie, długopisami i masą innych rzeczy stolik. Trwają próbne zdjęcia do *Smiling Boy*. Zapanować nad wszystkim próbuje Drugi Reżyser (Grzegorz Falkowski), a utrudniają mu to Charakteryzatorka (Anna Krotoska), Dźwiękowiec (Jan Dravnel), Operator (Mateusz Więcławek) oraz Klapserka (Wioletta Kopańska). Członkowie ekipy komunikują się za pomocą krótkofalówek, z offu z rzadka słychać komentarze nieszczególnie zainteresowanego Reżysera (głos Andrzeja Chyry), który nadzoruje jednocześnie kilka projektów. W tym rozgardiaszu, przerywanym rzucanymi przez Drugiego Reżysera żartami, pojawia się Maciek (Maciej Miszczak), niedoświadczony aktor, który stara się o rolę Claude'a Eatherly'ego – to on ma być bowiem bohaterem filmu *Smiling*

*Boy*. Wyraźnie widać, że w przeciwieństwie do pozostałych sposób działania na planie nie są Maćkowi dobrze znane. Porusza się ostrożnie, nie do końca rozumie większość poleceń, i jak się okazuje, nigdy jeszcze nie pracował z green screenem. Ekipa zbytnio się tym nie przejmuje i następują próby nakręcenia kolejnych ujęć z wykorzystaniem kilku szablonowych, dobieranych bez większego namysłu sztucznie wygenerowanych teł, jak nadmorska plaża czy las.

Tempo działań jest dość intensywne, co ma oddać nastrój typowy dla planu zdjęciowego. Tę czytelną sytuację stopniowo zaczyna jednak przenikać tajemnica. Po ścianach od czasu do czasu porusza się plama światła, na której wszyscy zatrzymują wzrok. Do efektów specjalnych wkradają się zakłócenia. Obraz kręcony na żywo na scenie miesza się z wcześniej przygotowanymi zdjęciami. Przykładowo foyer Nowego Teatru gra kantynę, do której już po swojej misji przychodzi Eatherly i gdzie spotyka znajomego żołnierza (w epizodycznej roli Krzysztof Zarzecki). Chociaż spoza kadru docierają okrzyki radości, Claude wcale się nie cieszy.

Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy nagranie się kończy i na scenę wczołguje się zagadkowa postać, od stóp do głów zakryta obcisłym kombinezonem w tym samym kolorze, co ekran green screenu. Rozmawia z Maćkiem. Początkowo można mieć wrażenie, że to głos jego sumienia, lecz po pewnym czasie staje się jasne, że to Günther Anders, korespondencyjny przyjaciel Eatherly'ego (w tej roli również Mateusz Więcławek). Ich rozmowy mogą również skłaniać do przypuszczenia, że Maciek wcale nie jest „po prostu aktorem", za którego się podaje, tylko Eatherlym.

Tę skomplikowaną postać Maciej Miszczak gra bardzo przekonująco. Potrafi sprawić, że znaczenie mają dylematy zarówno moralne – Eatherly mocuje się bowiem z poczuciem winy (od samego tylko wybuchu zrzuconej na Hiroszimę

bomby zginęło w przeciągu paru chwil około siedemdziesięciu tysięcy ludzi) – jak i te dotyczące jego obecności na planie (Anders namawia go, że najpierw powinien napisać książkę i mieć pełną kontrolę nad scenariuszem). Nie dano mu jednak tyle przestrzeni, by można było mówić, że to on jest głównym bohaterem *Uśmiechniętego*.

Od pojawienia się Andersa przedstawienie zaczyna zmieniać swój charakter. Przestaje opierać się na w gruncie rzeczy klasycznych scenach dialogowych, których tematem są próbne zdjęcia do filmu *Smiling Boy*, i przekształca się w szereg scen, które powiązane są raczej na sposób eseistyczny aniżeli fabularny. Jest między innymi casting na pogodynkę, do którego przystępuje Klapserka. Zadanie, zgodnie z którym wszystko ma mówić z uśmiechem, realizuje do momentu, w którym zaczyna prognozować pogodę nad Ukrainą, co diametralnie odmienia jej nastrój. Jest także modlitwa o pokój wygłoszona w skupieniu przez Krotoską, pierwszy spośród trzech wpisanych w scenariusz monologów. Drugi, zbudowany z fragmentów *Dekalogu ery atomowej*, który Anders ogłosił w 1957 roku na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung", rozpoczyna się słowami: „Pierwszą twoją myślą po przebudzeniu niech będzie «atom»" (Eatherly i Anders, 1963, s. 27-35). Zaś trzeci stanowi zwieńczenie spektaklu. Po krótkim filmie, w którym matka (Krotoska) z dzieckiem obserwują rozbłysk światła (co skojarzyło mi się z jedną ze scen z *Imperium słońca* Stevena Spielberga), wygłasza go Maciek-Eatherly. Monolog skonstruowany jest wokół słów „Go ahead", którymi lotnik dał sygnał do zrzucenia bomby. Tutaj ten zwrot traktowany jest jako z jednej strony najgorszy slogan, z drugiej – jako hasło reklamowe dla naszej wizji świata, pędzącej do przodu i chyba cały czas przekonanej o słuszności postępu za wszelką cenę.

To jednak nie te parabazy składają się na główny komunikat płynący z

przedstawienia. Podczas gdy Dźwiękowcowi najbardziej zależy na poderwaniu Klapserki, a Drugiemu Reżyserowi wyłącznie na udanych ujęciach, Maciek jako jedyny z całej ekipy ma poczucie znaczenia sprawy, którą próbują się zająć: nadal tkwimy w erze atomowej i to powinno nas niezmiennie przejmować trwogą.

Być może właśnie na to chciała zwrócić uwagę widzów Szelc: na planie filmowym nie ma już czasu na filozoficzne rozważania, tylko trzeba przeć do celu, czyli do nakręcenia sceny. Szczególnie daje to odczuć w niemal karykaturalnej scenie z „gwiazdą". Krotoska na kilka minut wciela się w Ankę, filmową sławę. Pojawia się na planie bez przygotowania. Nie zna szczegółów, oczekuje prostych i konkretnych uwag, a kiedy coś nie idzie po jej myśli, krzyczy na wszystkich. A jednak udaje się nakręcić kilka sekund wartościowego materiału, za co wszyscy są jej wdzięczni. Bohaterem sceny stanowiącej rewers tej sytuacji jest Maciek. Zostaje doprowadzony przez ekipę do skrajnych emocji, jego wybuch udaje się zarejestrować, po czym okazuje się, że został zmanipulowany. By go aktorsko uruchomić, zdecydowano się na „niewinny" podstęp i podpuszczono go kilkoma komentarzami, aby się zdenerwował.

Człowiek występuje w teatrze życia codziennego, a na planie filmowym gra jest już tak wszechobecna, że nikt się nie przejmuje, czy nie wynika z niej przemoc albo problemy innej natury. Taka krytyka, wyrażona nawet przez świetną reżyserkę filmową, nie pozwala w pełni wybrzmieć wątkowi Eatherly'ego. W jednym z wywiadów Szelc mówi, że trafiła na książkę *No more Hiroshima* dwa lata temu. Nie wiem, czy wybuch wojny w Ukrainie, który zbiegł się z rozpoczęciem prób, miał wpływ na decyzje twórców co do kierunku, w jakim chcą poprowadzić przedstawienie. Czytając esej *Apokalipsa Teraz!* Mościckiego (autor zestawia w nim refleksje Andersa i

Giorgia Agambena na temat końca czasu, związane z zaistniałą katastrofą atomową i istniejącą katastrofą ekologiczną), można się domyślać, że możliwości wyboru tematów do zgłębienia było kilka. Tym bardziej, kiedy czyta się dziś zdanie „Dostępna dziś wiedza naukowa nie pozostawia wątpliwości, że stoimy u progu kryzysu, w porównaniu z którym tragedia wojenna wydaje się niemal drobnostką" (Mościcki, 2020, s. 27). Przypomina ono, jak wiele od dwudziestego czwartego lutego się zmieniło. Pozostaje wrażenie, że bliskość rzeczywistej wojny skłoniła twórców do oddalenia się od wojny i zagrożenia atomowego z korespondencji Eatherly'ego i Andersa i większym skupieniu się na wątku pracy na planie. Sądzę, że przez tę ostrożność twórcy stracili niecodzienną szansę na wejście w żywy i bliski dialog ze współczesnością. W *Uśmiechniętym* historia lotnika jest wzięta w tak duży nawias i tyle uwagi poświęcono zrekonstruowaniu mechaniki filmowego sposobu opowiadania, że on jako bohater schodzi na dalszy plan, podczas gdy aż chce się go lepiej poznać.

Wydaje się, że twórcy sami na siebie zastawili pułapkę. Zapytana w wywiadzie o to, czy powstał kiedyś film o Eatherlym, reżyserka *Wieży. Jasny dzień* i *Monumentu* odpowiedziała: „Moim zdaniem jest to w ogóle niemożliwe, nawet jeśli ktoś to zrobił" (Dubrowska, 2022). Czego brakowałoby medium filmowemu do opowiedzenia tej historii? Szelc, przyglądając się kilku punktom niezwykłej i burzliwej biografii lotnika, niejako przy okazji wykorzystała teatr, żeby na to pytanie odpowiedzieć. Pokazała, jak pełen sztuczności i manipulacji proces powstawania filmu unicestwiłby prawdę opowieści Eatherly'ego. Zarazem jednak to przedstawienie uświadamia, że rozwiązania charakterystyczne dla jej scenariuszy – takie jak niedopowiedzenie czy manipulowanie przestrzenią akcji – na scenie działają w inny sposób.

Teatr już kiedyś zajął się *No more Hiroshima* (w połowie lat sześćdziesiątych adaptację Tadeusza Malaka wyreżyserowały Olga Koszutska i dwukrotnie Lidia Zamkow), niemniej wydaje się, że powrót do niej dziś ma sens. Jeśli dobrze zapamiętałem, u Szelc Eatherly zostaje nazwany „prawdziwym człowiekiem w sytuacji o historycznym znaczeniu". Jego dramat polegał na tym, że przez lata próbował pozbyć się przypisanej mu etykiety bohatera (stąd scena napadu na pocztę, w przedstawieniu zrealizowana w formie krótkiego filmu; Eatherly, walcząc o niebycie bohaterem, dopuszczał się mniejszych i większych przestępstw). W aktualnym kontekście, kiedy w Ukrainie codzienne mają miejsce sytuacje o historycznym znaczeniu, skomplikowana biografia Claude'a Eatherly'ego mogłaby być przyczynkiem do refleksji i zastanowienia się na przykład nad tym, co to znaczy „wykonać rozkaz". Do tego jednak spektakl *Uśmiechnięty* trzeba połączyć z sięgnięciem po *No more Hiroshima*.

Wzór cytowania:

Karow, Jan, *Sprawa Eatherly'ego*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2022 nr 171, https://didaskalia.pl/pl/artykul/sprawa-eatherlyego.

## Autor/ka

Jan Karow

**Jan Karow** – krytyk teatralny, kulturoznawca. Pracuje w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Był członkiem Komisji Artystycznej 26. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

# Bibliografia

Dubrowska, Magdalena, *Jagoda Szelc: Wszyscy jesteśmy „niewinnymi winowajcami”. Wystarczy mała rzecz, żeby nas odpalić*, „Wyborcza.pl”, 3 VI 2022.

Eatherly, Claude; Anders, Günther, *No more Hiroshima… Korespondencja lotnika znad Hiroszimy Claude'a Eatherly'ego z Güntherem Andersem*, przeł. W. Jedlicka, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

Mościcki, Paweł, *Apokalipsa Teraz!*, „Teksty Drugie” 2020 nr 1.

---

**Źródło:** *https://didaskalia.pl/artykul/sprawa-eatherlyego*